Rocznik II. Kraków. Rok 1902.

Od dnia 1 Lipca wynosi prenumerata na tygodnik „Wolność":
rocznie . . . . . 4 złr.
półrocznie . . . . . 2 „
kwartalnie . . . . 1 „

Wolność

Członkowie „Związku" niezaw. narodowych socyalistów, otrzymywać będą pismo za połowę ceny.
Cena pojedynczego egzemplarza 10 ct.

ORGAN NARODOWYCH SOCYALISTÓW.

Kierownictwo: Komitet redakcyjny robotniczy.

Towarzysze - Rodacy!

Jeden z najszczerszych i największych socyalistów polskich — Bolesław Limanowski, którego jubileusz zeszłego roku obchodził uroczyście cały proletaryat polski — określił znaczenie Konstytucyi 3-go maja — następującemi słowy:

Trzeba nie znać historyi, ażeby konstytucyę 3-go maja nazwać „magnacką konspiracyą". Była to rzeczywiście konspiracya, ale ludzi takich, jak Hugo Kołłątaj, Piatoli, Niemcewicz, Mostowski, Weyssenhof, Małachowski, Śniadecki i inni.

Konspiracya, przynosząca narodowi konstytucyę 3-go maja, była właśnie wymierzona przeciw magnatom, przeciwko ślepym czcicielom „złotej wolności szlacheckiej" i przeciwko stronnikom Moskwy. A właśnie przeciwko tej konstytucyi utworzyła się magnacka konspiracya w Targowicy i w walce, która z tego wywiązała się, po stronie konstytucyi stanęli wszyscy szlachetniejsi i światlejsi synowie polskiego narodu.

Zapewne, że konstytucya 3-go Maja bardzo mało mogła się przyczynić do społecznego przebudowania Polski, ale to nie daje żadnego prawa, uważać ją za krok obłudny lub reakcyjny. — Bardzo sprawiedliwie ocenił ją — mówi czcigodny Limanowski — jeden z najszlachetniejszych i najgenialniejszych ludzi w swoim czasie: Józef Sułkowski; zauważył on, że zbadawszy z całą surowością konstytucyę 3-go maja, nie można jej odmówić zalety, że rozpoczęła przynajmniej jedną z owych dyskusyj, które nigdy nie kończą się, dopóki prędzej czy później lud do nich wmięszany, nie zostanie zwycięzcą!

Patryoci więc w swoim czasie byli najgorliwszymi zwolennikami reform społecznych. W ich szeregach widzimy Staszica, Kościuszkę, Sułkowskiego, Jakóba Jasińskiego i t. d.

A jakie znaczenie ma dla nas, uciemiężonych i do wolności garnących się proletaryuszy — dzień 3-go Maja — łatwo odpowiedzieć.

Jan Jakób Rousseau, jeden z największych reformatorów Francyi, postawił akt konstytucyi 3-go maja, dokonany drogą bezkrwawej rewolucyi w Polsce, wyżej od podobnego aktu dokonanego w Anglii.

Fryderyk Engels, szlachetny komunista i wypróbowany przyjaciel narodu polskiego, zalicza rok 1791, w którym uchwalono konstytucyę w Polsce — jako pierwszy etap w pochodzie mas ku wolności, i mówi, że od tego czasu, więcej zdziałała Polska dla ogólnej sprawy wyjarzmiającego się z pod przemocy klas uprzywilejowanych — ludu — niż Włochy, Niemcy i Węgrzy — razem wzięci.

I bezsprzecznie — tak jest!

Naród polski, od chwili utraty niezawisłości politycznej, (która niebawem po uchwale konstytucyi 3-go maja nastąpiła) — szedł przebojem ku wolności; pobudzał ludy do czynów druzgocących przemoc i jednał sobie szacunek u mas dla swej przewodniej idei wolności!

Słusznie też 3-ci maja nazwano wielką pochodnią w cywilizacyi świata — pierwszym etapem wyjarzmiającego się z pod przemocy przywilejów — ludu polskiego.

A gdy Marks, a za nim wszyscy komuniści, oświadczyli jasno: »że proletaryat dążąc do pochwycenia władzy politycznej, do zorganizowania się w klasę narodową, do ukonstytuowania się jako naród — musi być narodowym« — tedy z tego narodowego stanowiska — proletaryat polski, jako klasa ludowa — dzień

3-ci Maja

jako swoje święto narodowe i klasowe uważać jest obowiązany.

Jeśli wyjątkowe stanowisko wyjarzmiającego się ludu polskiego, w powszechnej ewolucyi dziejowej, uznanem zostało przez wszystkich apostołów międzynarodowego socyalizmu, jeśli w międzynarodowym pochodzie ku powszechnej wolności, ma lud polski dotrzymać kroku — to w pierwszym rzędzie, jako podstawa narodu, jako »klasa narodowa« musi działać w kierunku wyjarzmienia się całego narodu polskiego z pod przemocy politycznej — a w tej misyi, musi on być sobą, musi być sam dla siebie siłą i działaczem — musi być — jak mówi Fr. Engels: »u siebie w domu zupełnym gospodarzem«.

Szczęśliwszym od nas w swem nieszczęściu — jest proletaryat innych narodów... Walczy wraz z nami przeciw przemocy kapitału, ale wolnym jest przynajmniej od walki o całość swej ojczyzny.

I dla tego okropnego a wyjątkowego stanowiska naszego pośród bojującego proletaryatu międzynarodowego niech [illegible] będzie wolno połączyć naszą manifestacyę klasową [illegible] manifestacyą demokratycznej Polski i świętem narodowem

3-go Maja

jako dniem pierwszego, socyalnego odruchu dziejowego, dokonanego siłą wyjarzmiających się mas narodu z pod przemocy przywilejów.

Towarzysze wszystkich narodowości, z którymi łączy nas solidarność klasowa, z pewnością przyjmą sercem tę wiadomość, że proletaryat polski, jako główna podstawa i dźwignia rozszarpanego przez obce potencye narodu polskiego — święci z całym narodem

Dzień 3-go Maja

dzień swój narodowo-socyalistyczny, polski, — dzień świtu Idei, która Polskę całą zbawić musi!

Uroczystość 1-go maja łączymy z uroczystością 3-go maja, łączymy ją — jako wyjątkowo nieszczęśliwy odłam narodu polskiego i wyciągając bratnią dłoń do Towarzyszy na całym kontynencie — wołamy z przepełnionych uczuciem solidarności klasowej — piersi:

Niech żyje niezawisła Polska!

Niech żyje i zwycięża Wszechproletaryat!

* * *

Wzywamy — a żywimy zarazem nadzieję — że temu wezwaniu z serca powolni będą wszyscy Obywatele kraju — do zgody narodowej w dniu uroczystości

3-go Maja!

Niechaj solidarność narodowa zamanifestuje się w dniu tym w całej pełni, niechaj wszyscy przejęci będą tą myślą, że Proletaryat polski, wyrażając w dniu tym solidarność międzynarodową z walczącym powszechnie proletaryatem —

czuje się zarazem polskim i wiernym idei narodowej — ludem.

Niechaj w dniu tym ustanie wszelka praca zawodowa; niechaj dłonie w bratnim splatają się uścisku — niechaj ludzie dobrej woli nie zapominają praw i sił Proletaryatu polskiego, który upornych prędzej czy później zwalczy — a z ludźmi dobrej woli zawrze narodowe przymierze ku wspólnemu celowi wywalczenia niepodległości Ojczyzny.

W Krakowie 1903 roku.

Komitet organizacyjny niezawisłych narodowych socyalistów.

1. Włodz. Banderewski. — 2. Jacenty Banaś. — 3. Wojciech Banasik. — 4. Floryan Bartosz. — 5. Wacław Białoruski. — 6. Józef Białoruski. — 7. Leon Białoruski. — 8. Stefan Borkowski. — 9. Jan Bober. — 10. Henryk Bronikowski. — 11. J. Buczyński. — 12. Klemens Byrski. — 13. Fr. Cużydło. — 14. Józef Chalawa. — 15. Wincenty Chorąży. — 16. Bolesław Czernecki. — 17. Aleksander Dutkiewicz. — 18. Benedykt Dudzicki. — 19. Grzegorz Dziedzic. — 20. Jan Franaszek. — 21. Tomasz Filiszek. — 22. Jerzy Fink. — 23. Tomasz Filipczyk. — 24. Emil Giel. — 25. Piotr Grudzień. — 26. Bolesław Górnisiewicz. — 27. Karol Gutner. — 28. St. Helman. — 29. Wojciech Hlubny. — 30. Wiktor Hulbrecki. — 31. Andrzej Hulik. — 32. Jan Hobierzyński. — 33. Józef Jastrzębski. — 34. Jan Jeziorski. — 35. Ignacy Kamiński. — 36. Fr. Kilaszewski. — 37. Józef Kopciński. — 38. Rudolf Korol. — 39. Franciszek Kozłowski. — 40. Michał Krzyszkowski. — 41. Karol Kreisch. — 42. Józef Kubistek. — 43. Julian Latosz. — 44. Józef Lechowski. — 45. Wład. Lewik. — 46. Andrzej Lipiński. — 47. Franciszek Łazarski. — 48. Franciszek Malinowski. — 49. Jakób Malara. — 50. J. Mirka. — 51. Antoni Misakiewicz. — 52. W. Müller. — 53. Piotr Musiał. — 54. Jan Mrowiec. — 55. Józef Niedbała. — 56. Andrzej Niezgoda. — 57. Józef Ogarek. — 58. Stan. Olesiak. — 59. Jan Palko. — 60. Ignacy Pelawski. — 61. Józef Piroń. — 62. Maryan Pulczyński. — 63. Jakób Prucer. — 64. Jan Radzicki. — 65. Ignacy Rychlik. — 66. Józef Rychter. — 67. Bronisław Rzepecki. — 68. Franciszek Rypalski. — 69. Franciszek Stasiak. — 70. Leon Sewiołek. — 71. Jan Sewiołek. — 72. Józef Siemieński. — 73. T. Magiera-Skwarczewski. — 74. Stanisław Solarz. — 75. Stanisław W. Słomka. — 76. Józef Sprzeczek. — 77. Aleksander Surowiecki. — 78. Franciszek Susuł. — 79. Aleksander Szczygielski. — 80. Antoni Szostak. — 81. Ignacy Szymański. — 82. Ignacy Tabor. — 83. Jan Terpa. — 84. Ignacy Tyszkiewicz. — 85. Jakób Tomala. — 86. Franciszek Trzeciak. — 87. Feliks Walewski. — 88. Gustaw Węgrzyn. — 89. Adolf Węgrzyn. — 90. Maryan Wiśniewski. — 91. Juliusz Wnorowski. — 92. Paweł Witek. — 93. Wawrzyniec Wojas. — 94. Aleksander Wójtowicz. — 95. Marcin Woszczyna. — 96. Józef Wroński. — 97. Stefan Załadziński. — 98. Karol S. Zaleski. — 99. Piotr Zięcik. — 100. Czesław Zenowicz.

Niech żyje wolny, polski lud!

Czerwony sztandar z orłem białym
To znak pod którym idziem w bój!
My cierpim wraz z narodem całym,
Nas zmienił w stal życiowy znój..

Przed nami przyszłość! W naszej dłoni
Spoczywa los jutrzejszych dni;
Z nas każdy prawdę czci i broni —
Grot ostry w ręku naszem lśni!...

Przebijem kiedyś pierś potwora
Co z życia nam wyssysa krew...
Przepadnie strapień naszych zmora,
Przebudzi się drzemiący lew!

Dzień wielki ujrzy plemię nasze —
Proletaryatu ujrzy dzień!
Wolności tryumf — hasło nasze
Wielbiono miljonami tchnień!

Więc w górę czoła! w górę serca!
Nie chcemy życia żadnych złud — .
Niech ginie podły los szydercy!
Niech żyje wolny, polski lud!

Ry[illegible]

„NAPRZÓD“ przeciw najnieszczęśliwszym proletaryuszom.

(Spotwarzeni i zohydzeni przez „Naprzód“ robotnicy.)

Wrzekomy organ „socyalnej demokracyi“ „Naprzód“ uzurpujący sobie prawo przemawiania imieniem proletaryatu polskiego — bluzga raz po raz w oczy temu lub owemu robotnikowi, że jest złodziejem, oszustem, kryminalistą, lub że robotnik popełnił jakiś „czyn niehonorowy“ i że został wskutek tego „wyrzucony z partyi“, którą „Naprzód“ reprezentuje! Zdawałoby się na pozór, że partya, którą „Naprzód“ reprezentuje, składa się z samych niewiniątek, z samych aniołków w skórach socyalistycznych. Gdy tymczasem, w rzeczywistości, rzecz się ma tak, iż ci co w „Naprzodzie“ na robotników wymyślają — są sami kryminalistami, boć nie jeden z nich siedział w kryminale za potwarz, oszczerstwo, obrazę religii i t. p. występki i zbrodnie. Tylko jest pewna różnica między winą zasądzonego za jakieś przekroczenie lub występek robotnika a winą machera z „Naprzodu“. Robotnik jeśli się dopuszcza jakiegoś karygodnego czynu, to zazwyczaj z nieświadomości, albo z nędzy lub rozpaczy — a macher z „Naprzodu“ dopuszcza się czynu karygodnego z całą świadomością i z wyrachowaniem lub z lekkomyślności — do jakiej zdolny jest tylko człowiek, któremu się dobrze dzieje, który — jak właśnie w tych wypadkach — za pieniądze robotnicze siedzi sobie w lokalu przy zielonym stoliku i dufny w swą bezczelność, wykonuje zbrodnicze czyny na chybił trafił, które, gdy karzącej sprawiedliwości nie ujdą — liczy je na rachunek partyi i wmawia w robotników, że się dla nich poświęcał... Łotrowskie napaści macherów z „Naprzodu“ na zasądzonych kiedykolwiek za jakie czyny robotników — należą do największych zbrodni, popełnianych przez tych macherów na robotnikach!

Trzymają się oni systemu: że jeśli robotnik pozostający pod ich komendą, słucha ich ślepo a więc nie ośmieli się objawić swego zdania, któreby było dla nich nieprzyjemnem — to choćby taki robotnik był rzeczywiście człowiekiem złym i nieuczciwym — to oni go zawsze salwować będą a nawet pochwalą, jeśli się ku temu zdarzy sposobność lub tę sposobność sami stworzą.

Biada jednak robotnikowi, który się ośmieli objawić własne zdanie w sprawach partyjnych, któreby się niepodobało macherom z „Naprzodu“ lub skrytykować jakiś ich czyn ujemnie lub wystąpić z ich szeregów! Wtedy rzucają się macherzy na takiego robotnika jak wściekłe psy — i jeśli na robotniku takim niema skazy, jeśli on jest czysty jak łza — to mimo to, osmarują go w „Naprzodzie“, wypiszą na niego, że jest „zdrajcą“, że „go wyrzucili z partyi“ i t. p. (Chociaż to jest śmieszne uzurpatorstwo — bo nikt nikogo z żadnej „partyi“ politycznej niema prawa wyrzucać; red.). Dodadzą przytem: że popełnił „nieuczciwe czyny“ i t. p. A chociaż tego udowodnić nie zdołają, to jednak liczą na gromadkę naiwnych czytelników, o których myślą, że uwierzą im „na słowo“ i że przecież z ich gołosłownych zarzutów przyczepi się cośkolwiek do honoru takiego nieposzlakowanego robotnika.

Tak postąpili niedawno temu z najzacniejszymi robotnikami: z braćmi Białoruskimi, z Ludwikiem Bobrem, Piotrem Grudniem, Stefanem Borkowskim, Andrzejem Lipińskim, Ignacym Rychlikiem, Franciszkiem Trzeciakiem, Józefem Puczką i t. d., których całą winą było to, że niemogąc patrzeć dłużej na macherstwa naprzodowców — przeszli jako wolni obywatele do radykalnej partyi niezawisłych narodowych socyalistów. Macherzy z „Naprzodu“ są do tego stopnia zdecydowanymi niegodziwcami — że chętnie narażą się na kryminał, byle tylko tych, którzy się wyłamują z pod ich komendy — spotwarzyć.

Najbardziej jednak zohydzanym przez nich jest taki robotnik, który odważy się ich czyny skrytykować, lub od nich odejść — a ma to nieszczęście, że kiedyś w życiu był choćby za najdrobniejszy czyn — karanym sądownie...

Draby z „Naprzodu“ jeżdżą wtedy na takim robotniku „jak na łysej kobyle“. Z igły zrobią widły! — Z występku lub przekroczenia ukują na poczekaniu zbrodnię — a w dodatku, tak przedstawią tę winę robotnika za którą był kiedyś karany — choćby jednodniowym tylko aresztem — że czytelnikom (*nota bene* naiwnym) zdaje się, że osmarowany przez nich robotnik — jest co najmniej Papakostą lub Jankiem-rozpruwaczem! Oj, nie wiedzą draby z „Naprzodu“ bo się im za robotnicze pieniądze dobrze dzieje — jak to ciężko i krwawo nieraz walczy robotnik o kęs chleba, jak nieraz może któryś i ukraść coś był zmuszonym, by nakarmić konające w domu z głodu dzieci. A może czasem z rozpaczy upił się który, boć takiemu biedakowi i kieliszek jeden wódki nieraz głowę zawróci, gdy żołądek pusty i awanturę gdzieś wyprawił — ot, i już go zasądzono. A może który zapłacił obcem groszem pomieszkanie z którego go wraz z rodziną wyrzucono i myślał, że zarobi i odda — a tu trafił na takiego, co wniósł odrazu skargę o sprzeniewierzenie i robotnika nieszczęśliwego zasądzono... Bywa różnie na tym świecie, wśród tych okropnych warunków społecznych, w których kapitał jest wszechwładnym panem, konkurencya z nim się boryka, a nieszczęśliwy robotnik raz ma kawałek chleba a dziesięć razy go niema. Parszywy ustrój społeczny jest bezlitośny! Pracę masz — to żyjesz — niema pracy to ci wolno umierać a jeśli chcesz żyć — to chyba z powietrza, bo ukraść ci niewolno, gdyż za to dostaniesz się do kryminału... To też nie widzą pasibrzuchy z „Naprzodu“, co to jest za heroizm robotnika, gdy pracy niema a żyje uczciwie!... Przecież w takich wypadkach żyje drobnemi nieraz pożyczkami, przymiera z głodu ale trzyma się uczciwie i szuka bez wytchnienia — pracy. Oj, nieznęcałby się taki drab z „Naprzodu“ nad żadnym robotnikiem: czy on tam komu co winien a niemógł może na czas oddać, lub czy on tam był za co zasądzony kiedy, lub nie — gdyby taki szuja naprzodowy wiedział, co to znaczy dola

robotnika, co to znaczy żyć i rodzinę utrzymać, gdy miesiącami z nikąd niema roboty, lub być zdany na łaskę lub niełaskę pierwszego lepszego wyzyskiwacza...

Ale co to ślepemu mówić o kolorach! Czy syty głodnemu uwierzy? Dobrze im wypisywać obelgi na robotników gdy siedzą sobie wygodnie w domu Czerneka przy ul. Brackiej i mają co żreć — bo im burżuazya żydowska zapłaci gotówką co pierwszego za prenumeratę — a i od niektórych robotników wyciągną sporo grosza na „fundusz prasowy". Zapewne, trudna to sprawa; za wszelkie przewinienia popełnione na czyjąś szkodę, choćby przez najnieszczęśliwszego robotnika, musi być wymierzoną odpowiednia kara. Wadliwy ustrój społeczny rodzi przestępców, ale porządek jakiś w tym wadliwym nawet ustroju być musi — to trudno... Ale, ażeby dlatego, że ktoś kiedyś za coś był karany — pozbawiać go nawet po odpokutowaniu kary — wszelkiej czci ludzkiej — to jest podłość — a w wielu wypadkach jest to proste łotrostwo!

Czy dlatego, że jakiś nieszczęśliwy robotnik był za jakiś występek czy przekroczenie karany — mają prawo macherzy z „Naprzodu" — odzierać go z czci i z wolności obywatelskiej? Czy dlatego, że robotnik był kiedyś karany — niewolno mu wedle woli i sumienia pracować dla idei, lub stanąć jako zaciężny w szeregach walczących przeciw podłemu ustrojowi społecznemu? Czy niewolno mu krytykować macherstw politycznych, lub innych niegodziwych czynów publicznych?

Czy dlatego, że robotnik taki ośmieli się pójść za własnem przekonaniem, choćby przeciw naprzodowcom — to już dlatego nieprywatnego czynu, ma być zohydzonym i na urągowisko publiczne wystawiony? I czy dlatego ma mu być wytkniętem jego nieszczęście osobiste a więc to, że był kiedyś za coś karany?... Prześladowanie prywatą sumienia ludzkiego, ludzkiej czci i dobrej woli — z pobudek czy to partyjnych, czy osobistych — jest podłością godną łotrów, przed którymi całe społeczeństwo i każda poszczególna jednostka wszelkimi siłami bronić się powinny!

* *

Odzywamy się do wszystkich Towarzyszy Robotników, których kiedykolwiek spotwarzyli lub zohydzili naprzodowcy w swem podłem piśmidle — by nic sobie z tych cuchnących prywatą napaści nierobili — gdyż uczciwa a olbrzymia większość społeczeństwa polskiego, przeszła już dawno do porządku dziennego nad wszelkimi napaściami naprzodowców i nie Was Sz. Towarzysze, ale ich uważa za szubrawców, bez czci i wiary!

Wzywamy Was — zaciągajcie się wszyscy pod sztandar naszego niezawisłego socyalizmu, bo pod tym sztandarem, każdy bez względu na to, co zaszło w jego życiu prywatnem — jest pewny swej czci, swego obywatelskiego znaczenia, swego niezachwianego stanowiska w szeregach walczącego pod naszym sztandarem proletaryatu polskiego.

Profanacya religii.

Przyrodzonem prawem człowieka jest jego wiara. —„Gdybym mógł rozwiązać zagadnienie początku i końca wszechbytu — mógłbym niewierzyć" — powiedział któryś z myślicieli — i rzekł prawdę. Bo jak „prawa pierwszej przyczyny" rzeczywiście żaden z myślicieli świata dotychczas nie zbadał — tak również nie zbadał nikt istoty wieczności, gdyż na to za zbyt ograniczoną jest doświadczalność ludzka. Krótko mówiąc, człowiek wierzyć musi, że jest wyższa ponad nim siła, której on zbadać nie jest wstanie, ale którą odczuwa — a siła ta zwana Wszechmocą, streszcza się w jednem, niczem niezachwianem pojęciu: Bóg!

Nie dotykajmy niczyjej wiary; nie zastanawiajmy się czyja wiara jest lepszą lub gorszą, bo niema lepszej lub gorszej wiary — ale naszą wiarą jest to, w co wierzymy — a więc w Jezusa Chrystusa i jego świętą Ewangelię.

Wiary tej ani sobie wydrzeć ani sprofonować nie damy!

Żaden też człowiek jako tako oświecony, żadna instytucya, żadna grupa ludzi, którzy mają jakie takie pojęcie o wolności sumienia, a więc nietykalności wiary — nie sprofanują niczyjej wiary, nie naruszą niczyjego sumienia, nie skalają niczyjej świętości. — Na to, iżby sprofanować czyjąś wiarę, naruszyć cudze sumienie lub skalać świętość — trzeba być podłym, cynicznym łotrem!

„Naprzód" w nrze 86 z 28 b. m. podaje do powszechnej wiadomości wiersz (zamieszczony między telegramami a anonsem jakiegoś składu fortepianów) — pod tytułem „Wielkanoc".

Chrystus „zawisł na krzyżu" — zdaniem autora — dlatego, że „sądził" iż „jutrznia świeci już w pobliżu". Bóstwo Chrystusa jest tam zredukowane do znaczenia zwykłego człowieka „zamianowanego bogiem" przez „tłum" który „go" zrozumiał. Tłum „chcąc w pamięci mieć to (zamianowanie Chrystusa „bogiem" co pisane przez małe b, znaczy bożkiem) utrwalone, odtąd rokrocznie je prosię święcone".

Co za podła, rafinowana szykana wiary i uczuć chrześcijańskich!

Rzeczywiście wierzyć się niechce, że coś podobnego, dziać się może pod egidą socyalizmu demokratycznego? i że takie podłe piśmidło jak „Naprzód" istnieć może w Krakowie, w tym Krakowie, który bądź co bądź, jest we większości swojej — chrześcijańskim!

Słynny Manifest komunistyczny, który jest w głównych zasadach „probierzem ruchu socyalnego" jak mówi Marks i Engels — najwyraźniej „wolność sumienia i tolerancyę religijną" zastrzega.

Jakżeż mogą niegodziwcy z „Naprzodu" urządzać ciągłe szykanady religijne? Jakżeż mogą pluć w sumienie ludu roboczego, wiedząc o tem dobrze, że prawie wszystek lud polski wyznaje religię chrześcijańską!...

Odpowiedź na to jest chyba jedna: precz z podłem pismem, które się mieni być organem „polskiej socyalnej-demokracyi" — a jest w rzeczywistości rozsadnikiem demoralizacyi i korrupcyi sumienia ludzkiego!

Czy myślą macherzy z „Naprzodu", że cierpliwość ich czytelników jest niewyczerpaną? że proletaryusz czytający ich bluźnierczą szmatę, jest tak potulny, że się nie oburzy i nie zaprotestuje nawet wtedy, gdy mu jego wiarę profanują?

Jeśli tak nikczemnicy z „Naprzodu" myślą, to są w grubym błędzie. Lud roboczy polski to nie trzoda owiec! On nie zniesie tego, by mu rzecz jego sumienia a więc jego religię, jego wiarę w Chrystusa-Boga — profanowano. Przeciw nadużywaniu religii do celów politycznych walczyć należy, ale nie przeciw Bogu!

Lud żąda szacunku dla rzeczy nietykalnych.

Biada tym, którzy głos ludu lekceważą!

Precz z Naprzodowcami!

Deputacya robotników budowlanych u prezydenta miasta.

Onegdaj była z ramienia robotników budowlanych wysłana deputacya u prezydenta Friedleina z zapytaniem, czy i kiedy liczyć mogą robotnicy na rozpoczęcie robót około projektowanych adaptacyj miejskich.

Na zapytanie rzecznika deputacyi tow. Rychtera, skierowane do prezydenta w tym przedmiocie, prezydent oświadczył, że budowa rzeźni na Grzegórzkach i budowa magazynów na dekoracye teatralne przy ul. Kopernika — rozpoczęte będą stanowczo w bieżącym sezonie.

Dalej zaznaczył prezydent Friedlein, że inne projektowane adaptacye, jak: budowa hali lecytacyjnej na Groblach; budowa szkoły handlowej przy pl. św. Ducha, przebudowanie Magistratu i t. d. wstrzymane zostały aż do ukonstytuowania się nowej Rady miejskiej. Sprawa budowy koszar wojskowych (za opróżnienie z wojska Wawelu) natrafiła znowu na nowy sęk... Koszt urządzenia dojazdowych dróg do koszar preliminowano na zwyż 200.000 zlr. Magistrat część kosztów pokryje — ale resztę musi pokryć Wydział krajowy.

Jak z odpowiedzi prezydenta okazuje się, przyspieszanie robót będzie w dalszym ciągu zależnem od nowej Rady miejskiej a co się tyczy budowy koszar — to przyspieszanie sprawy zależy od Wydziału krajowego.

Nieomieszkamy za pośrednictwem posłów opozycyjnych i interwencyi partyjnej, sprawę przynaglić.

ZAPISKI.

Głos z miasta.

Słyszymy nieustannie, że tu lub ówdzie tramwaj przejechał czy też potrącił i skontuzyował kogoś. Gazety codzienne wszystkie te nieprzyjemności i wypadki tramwajowe zwalają na motorowych, konduktorów lub też kontrolorów.

Biorąc rzecz z punktu słuszności i sprawiedliwości, zaznaczyć należy, że w wypadkach tych nie wszystkie przewinienia zwalać się powinno na funkcyonaryszów tramwajowych. Motorowy jeśli kogoś na torze soczy to już z daleka tak dzwoni, że aż nieraz od tego ciągłego tłuczenia nogą w dzwonek, o mało mu noga nie odleci! Trudno przecież wymagać od motorowego lub konduktora zajętego wydawaniem biletów, od kontrolora zajętego kontrolą tychże, aby podczas jazdy zeskakiwali i niebacznych, leniwych lub głuchych, ostrzegali podczas jazdy tramwaju i z toru usuwali, ponieważ byłoby to niemożliwem do wykonania. Natomiast możliwem jest, żeby każdy stójkowy baczył na daną przestrzeń którą wozy tramwajowe kursują, a przedewszystkiem publiczność powinna zrozumieć, że tramwaje nie mogą regulować jazdy podług widzimisię chadzających torem — i powinna unikać w czas ewentualnego wypadku.

Z humorystyki wyborczej.

Dr Frühling, adwokat i „niezawisły Żyd" na jednem z ostatnich zgromadzeń w Union hotelu — plótł wobec zgromadzonych, następujące koszałki-opałki:

„Obecna walka wyborcza (do Rady miejskiej) jest walką zasadniczą (!!?) przeciw korrupcyi (!!?) przeciw klerykalizmowi i o równouprawnienie polityczne ludu (!!?). „Mowca przytacza" pisze „Naprzód": „jako przykład ostatnie wypadki w Rosyi (!) aby zilustrować ogromne znaczenie kartki wyborczej, dla zdobycia której, tyle krwi wylano nie na to, aby ją sprzedawano!"

Dobry sobie ten p. Frühling z tem „przelewaniem krwi o kartkę wyborczą w Rosyi!" z tą „walką o równouprawnienie ludu" przy macherskich wyborach do Rady miejskiej! i z tą „zasadniczą walką przeciw korrupcyi!"...

No, jeśli p. Frühling wierzył w te smalone duby, które plótł do zgromadzonych — to możemy mu powinszewać tej jego wiary. Mimo to, słowa jego, wobec ludzi trzeźwo myślących, wyglądają raczej na kpiny, za pomocą których chyba trudno będzie „niezawisłym Żydom" zdobyć kartki wyborcze u Żydów zawisłych.

Zaskarżenia karno-sądowe

wniesione przeciw oszczercom z „Naprzodu" i ich adherentom.

Tow. Gustaw Węgrzyn przeciw Kaźmierzowi Kaczanowskiemu i autorowi inkryminowanego artykułu — o obrazę czci popełnioną drukiem. (Przed sądem przysięgłych.)

Tow. Józef Puczka przeciw Kaźmierzowi Kaczanowskiemu o § 496 ust. karn.

Tow. Andrzej Lipiński wraz z żoną o § 496 ust. karn.

Tow. Józef Rychter przeciw Kaźm. Kaczanowskiemu o obrazę czci i o przekr. z § 22 ust. pr.

Tow. Białoruscy (bracia) o obrazę czci z § 496 ust. karn. i o przekr. prasowe.

Oświadczenie.

Wszem wobec oświadczamy, że na odezwach naszych, zawsze i wszędzie figurują oryginalne podpisy naszych towarzyszy i że rozsiewane przez »Naprzód« pogłoski, jakoby niektóre podpisy były

nieoryginalne jest zwykłą taktyką tracących głowę przeciwników, nieumiejących walczyć już inną bronią, jak tylko podłą — przekręcań faktów.

Odpowiedź redakcyi.

Wybory do Rady miasta Krakowa.

Zapytywano nas wszędy — jak się zapatrujemy na obecne wybory do Rady miejskiej i czy niezawiśli socyaliści wezmą w nich jaki udział?

Do szwindlów nie mięszamy się z zasady!

Żaden uczciwy socyalista nie powinien nawet pomyśleć o zdobywaniu mandatu w kuryach szwindlerskich! Bo choćby się zastrzegł jak najsolenniej od „hyen wyborczych" i nawoływał proletaryat do srogiego „gromienia" swych hyen — to, jeśli sam się pcha, w obecnym stanie rzeczy, między te szwindlerskie kurje i zdobyć chce tam mandat — to niech przynajmniej nie okłamuje proletaryuszy miejskich — że może taki mandat zdobyć bez „hyen wyborczych", bez korrupcyi!? Kilkanaście jednostek w każdym poszczególnym kole wyborczym — głosujących według przekonania — nie zniweczy systemu, polegającego na kompromisach, wyłuwianiach kart przy pomocy hyen wyborczych i t. p. szalbierstwach. Dopóki nie wywalczymy prawa powszechnego, bezpośredniego i tajnego głosowania do wszystkich ciał ustawodawczych — to i do Rady miejskiej o uczciwych wyborach — w obecnym stanie rzeczy — mowy być nie może.

Teatr ludowy pod dyrekcyą Stanisława Zawadzkiego.

Przecież raz stało się zadość skromnym wymaganiom pracującego ludu roboczego.

Oddawna bowiem dawał się odczuwać ludowi brak miejsca przyjemnej a szlachetnej rozrywki. Dzięki zapobiegliwości p. Stanisława Zawadzkiego, jako fachowego znawcy teatrów i p. Olszeniaka jako obywatela i człowieka dobrej woli — stanął przy ul. Krowoderskiej w Krakowie teatr ludowy. Przedstawienia w nim odbywają się pięć razy tygodniowo, dobór sztuk bez zarzutu — gra artystów znakomita — ceny bajecznie niskie. Dość powiedzieć, że krzesło pierwszorzędne kosztuje 90 ct. — drugorzędne 60 ct., 40 ct. i 20 ct. galerya 10 ct. a na przedstawienia popularne ceny bywają do połowy jeszcze zniżane.

Jest więc gdzie tanio a mile spędzić czas po trudach zawodowej pracy.

Aż do skutku.

Baczność Towarzysze!

> *Dążąc do pochwycenia przedewszystkiem władzy politycznej, do zorganizowania się w klasę narodową, do ukonstytuowania się jako naród — musi być proletaryat narodowym.* (N. b. nie w znaczeniu burżuazyjnem).
>
> *Rozdział II. Manifestu komunist.*

Naprzodowcy nieraz twierdzili, że religia nie ma nic wspólnego z narodowością, a chcieli przez to wmówić w ludzi nieświadomych, że Żyd może być Polakiem.

Oszustwo jednak zawsze wyjdzie na jaw, prędzej czy później...

Oto, co sam „Naprzód" obecnie o Żydach w stosunku do Polaków, pisze:

„Właściwie jest to dosyć naturalne, że grupy kulturalne, żyjące z sobą w tak bliskiem zetknięciu, jak Polacy i Żydzi, oddziaływać na siebie wzajemnie muszą. Negować zaś oddziaływanie Żydów na Polaków możnaby tylko wtedy, gdyby ci Żydzi byli rzeczywiście narodem umarłym, bez cienia odrębności i indywidualności narodowej, gdyby tylko jak gąbka wchłaniali w siebie kulturę narodu, wśród którego żyją, nic mu w zamian z siebie nie dając. Natomiast kultura polska dość wysoko stoi na to, aby kierować się pewnym wyborem w przyswajaniu cech kultury żydowskiej, które dla niej mogą być dodatnie!" („Naprzód" nr. 48 z b. r.).

Sz. Towarzysze! Z tego, co powyżej z „Naprzodu" przytoczyliśmy, — wypływa jasno, że Żydzi są odrębnym narodem, (czego im zresztą zaprzeczyć nie można:) a w dodatku narodem, posiadającym „własną kulturę!"

A gdzież ich własna organizacya socyalistyczna?

Dopóki więc Żydzi wcielać się będą w polską partyę socyalistyczną a nie zorganizują się w odrębną żydowską partyę socyalistyczną — dopóty nie może być mowy o masowym uczciwym i poważnym ruchu w kraju, a wszelkie manifestacye, wszelką akcyę i wszelkie poruszenia pod egidą „socyalnego-demokratyzmu" — w obecnym stanie rzeczy — muszą na swoją wyłączną odpowiedzialność wziąść Żydzi, bo *de facto* oni rządzą wewnątrz partyi tak zw. „socyalno-demokratycznej", oni głównie podtrzymują „Naprzód" — i w stosunku do ilości mieszkańców w kraju, oni stanowią w owej partyi dominujący żywioł.

Proletaryat polski musi jak najsolenniej zaprotestować przeciwko tej nieszczerości Żydów, musi się zastrzedz przed wszelkim czynem socyalnej natury, spełnianym w obecnym stanie rzeczy pod kierownictwem macherów z „Naprzodu", bo interes kulturalny i narodowościowy proletaryatu polskiego jest zupełnie różny od interesu narodowościowego i kulturalnego Żydów, a krycie się Żydów poza naszemi plecami i działanie ich na nasz rachunek, bez jawnej odpowiedzialności, nie może być przez nas pod żadnym warunkiem tolerowane.

Nie dajmy powodu ludziom do zarzutów, że świadomie ulegamy żydowskiej macherce politycznej, że tolerujemy oszustwo partyjne i gromkim głosem zawołajmy:

„Precz z Żydami z polskiej partyi socyalno-demokratycznej! Niech idą do swego szeregu"!!

Karność i szacunek dla idei socyalistycznej musimy utrzymać za wszelką cenę i nie wolno nam, pod groźą hańby, tolerować polityczne machiawelstwa!

W chwili gdy Żydzi ujawnią własną narodową organizacyę socyalistyczną — my wtedy, w myśl obowiązującej nas łączności socyalistycznej — staniemy wraz z nimi do walki przeciw wspólnemu wrogowi.

Jest zatem obowiązkiem wszystkich Towarzyszy-Polaków z pod fałszywego sztandaru naprzodowców — stanąć w szeregu naszym, pod sztandarem niezawisłych narodowych socyalistów.

Wydawca: G. Węgrzyn i Spółka. (Przed 1-szym lipca wyjdzie szereg okazowych numerów agitac.). Drukiem W. Poturalskiego Podgórze-Kraków.